

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w miejscu i w pań-
stwie austro-węgierskiem:
rocznie 8 kor. (4 zlr.)
kwartalnie 2 kor. (1 zlr.)
dla zagranicy rocznie
10 koron (5 zlr.)

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględ-
niane do dni 6.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ściśle dyskrecyja.

Prenumeratom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 20 ct., które na czy
uścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnianie „Szkolnictwa“ w jak najszerszych kołach.

Od Administracyi.

Upraszamy uprzejmie o rychłe odnowienie
prenumeraty oraz wyrównanie zaległości, które Bogu
dzięki — wzrastają potężnie z każdym kwartałem!

Nasz postęp.

(Uwagi o stanie szkół ludowych w Galicyi w roku
szk. 1895/96 na podstawie sprawozdania kraj. Rady szk.)

(Ciąg dalszy.)

III.

Obecnie zajmuje się Rada Szkolna krajowa urzą-
dzeniem nauki dopełniającej. Praca nad tem za-
daniem już się rozpoczęła, napotyka jednak na wiel-
kie trudności, albowiem „ustawa szkolna z roku 1895
w szkołach dopełniających wykluczyła słusznie wszelki
szablon, potrzeba więc obmyśleć szereg odrębnych pla-
nów i urządzeń nauki dopełniającej, ażeby odpowie-
dzieć tak różnorodnym miejscowym stosunkom“. Na
razie przeprowadzono takie doświadczenie głównie z
kursami dopełniającymi rolniczymi przy pewnej lic-
bie szkół wiejskich. Wykształciwszy dziesięciu nau-
czycieli na osobnym kursie przy szkole rolniczej w Ho-
rodence, utworzyła Rada Szkolna krajowa w roku 1896
dziesięć kursów rolniczych w różnych miejscowościach:
szkoły, przy których ustanowiono powyższe kursa, o-
trzymują trzy do pięciu morgów pola, ogród i najpo-
trzebniejsze budynki gospodarskie.

W upłynionym roku szkolnym otwarty był wszę-
dzie tylko pierwszy rok kursu rolniczego. Dla tego
kursu wydała Rada Szkolna krajowa prowizoryczny re-
gulamin i plan nauki, zastrzegając sobie ułożenie sta-
łego planu i regulaminu na później, „gdy w sprawie
prowadzenia nauki na kursach rolniczych zbierze do-
świadczenia“. Wydano też osobny podręcznik wiado-
mości przyrodniczych, potrzebnych w gospodarstwie
dla kursu pierwszego, ale tylko jako manuskrypt od-
raczając ostateczną redakcyę na później, po wypró-
bowaniu go w nauce szkolnej. Nad nauką na tych

kursach czuwają inspektorowie szkolni okręgowi, a
Rada Szkolna krajowa zarządziła osobną ich lustracyę
przez inspektorów szkolnych krajowych w towarzy-
stwie nauczycieli gospodarstwa przy seminaryum na-
uczycielskiem. Na podstawie ich sprawozdań wydano
do Rad Szkolnych okręgowych okólnik, jak należy po-
stępować przy doborze nauczycieli, w jakim zakresie
ma być udzielana nauka zręczności i jak ma być pro-
wadzona nauka rachunków i wiadomości z przyrody
na trzecim i czwartym stopniu szkoły pospolitej. Z po-
czątkiem roku bieżącego utworzono w dawnych dzie-
sięciu kursach drugi rok nauki, a nadto zorganizowa-
no nowych siedm kursów, przy innych szkołach.

Widzimy stąd, że akcyja kursów rolniczych pod-
jęta na wielką skalę, a my życzymy jej jak najlep-
szego powodzenia. Znając jednak stan kraju, wyra-
żamy obawę, czy sprawa ujęta w ręce inspektorów
okręgowych i krajowych, nie pójdzie mylnym torem.
Na to, aby sędzić o nauce rolnictwa, o przebiegu nau-
ki i wydawać instrukcyje, jak ta nauka ma się od-
bywać, nie wystarczy przez jeden rok kształcić się
w Horodence, a jeszcze mniej wystarczy przez całe
życie nie zajmować się rolnictwem i w biurze szkol-
nem załatwiać referaty. Ceniśmy wysoce pracę inspe-
ktorów okręgowych, a tem bardziej inspektorów kra-
jowych, ale pomimo to ośmielamy się twierdzić, że
są za mało uzdolnieni do kierowania kursami rolni-
czymi. Jak ten, kto nie zna języka greckiego lub ma-
tematyki, musi posiadać sporą dozę zarozumiałości,
aby dawać wskazówki zawodowym nauczycielom, tak
nie może kierować nauką rolnictwa i oceniać jej po-
stępów człowiek, który przez całe życie rolnictwem
się nie zajmował. Zawodowy więc nadzór i zawodowe
kierownictwo są tutaj koniecznie potrzebne, a nie po-
trafi ich zastąpić cała skala władz szkolnych i wyda-
wanie prowizorycznych okólników i rozporządzeń, któ-
re z czasem po „nabyciu doświadczeń“ przeistoczyć
się mają w stałe normy. Dlatego wciągnięcie do ak-
cyi Wydziału krajowego wraz z organami jemu pod-
ległymi, do których zaliczamy nauczycieli szkół rol-

niczych z całym aparatem zawodowo wykształconych agronomów, uważany za koniecznie potrzebne. Jeden bowiem fałszywy krok w rolnictwie zniechęcił potrafi ludność na całe lata, a jak nasz lud w tym względzie jest niedowierzający i jak łatwo wyśmiewa wszelkie czynności niewłaściwe i przez nie zniechęca się do tych, którzy głoszą reformę rolnictwa, wie każdy, kto styka się z ludem przez czas dłuższy i poznał jego właściwości. Nic tutaj nie może tak być szkodliwym, jak pośpiech, to też widzimy, że Wydział krajowy postępuje nader oględnie. Wszak i obecnie przystępując do założenia szkoły sadownictwa, tak wielce pożądaną dla naszego kraju, czyni obszernie badania i dochodzenia i zamierza założyć na razie tylko jedną szkołę, a nie kilka lub kilkanaście za jednym zamachem.

Przejdźmy teraz do szkół wydziałowych. Przygotowawszy wielki zastęp nauczycieli wydziałowych, którymi zaopatrzone wszystkie szkoły pięcioletnie i sześć klasowe, seminaria nauczycielskie i posady opróżnione inspektorów szkolnych okręgowych, a zachowano znaczną liczbę w zapasie, wzięła się Rada Szkolna krajowa do organizacji szkół wydziałowych na podstawie nowej ustawy.

Nieustraszona dawnym niepowodzeniem szkół wydziałowych męskich, wskutek którego wszystkie musiało zwinąć z wyjątkiem szkoły w Sokalu. postanowiła Rada Szkolna założyć aż 15 szkół wydziałowych w tych miastach, w których liczba uczniów szkoły sześcioklasowej wynosi w ostatniej klasie 30. Usiłowania podjęte w tym kierunku nie odniosły natychmiast skutku, a przyczyny istotnej szukać należy we względach finansowej natury. Gminy niechętnym okiem patrzą na tworzenie szkół wydziałowych, a nawet stołeczne miasta Lwów i Kraków dotychczas nie przedłożyły odnośnych deklaracji. Przyczynę tej zwłoki upatruje sprawozdanie w krytyce, pochodzącej nawet z łona inteligencji miejskiej. Wydobywało się w sterach miejskich nierzadko pytanie: do czego ukończenie tych szkół uprawnia? a Rada Szkolna krajowa sądzi, że miano na myśli pytanie: do jakiego zawodu urzędniczego te szkoły uprawniają?

Zamiast żartów i cierpkiej ironii wolelibyśmy istotnie czytać odpowiedź na pytanie, zadane przez reprezentantów owych miast. Wszak i przed laty kilkunastu założono szkoły wydziałowe, a jednak nie podniósł się handel i przemysł; być może, że ówczesne szkoły wydziałowe były gorsze, ale któż nam zaręczy i dowiedzie, że założyć się mające obecnie szkoły będą lepsze, niż dawniejsze, a nawet, że nie będą gorsze od poprzednich? Przyswieca im niezawodnie najlepsza intencja, ale mylić się może każdy reformator, zwłaszcza jeżeli teoria jego nie jest opartą na

dokładnej znajomości potrzeb i doświadczeniu. Eksperymentować można na jednej szkole, a jeżeli eksperyment się uda, można go rozszerzać w całym kraju, ale eksperyment równocześnie podejmowany aż w 14 miastach, a wymagający bardzo wielkich ofiar i nakładów, jest co najmniej niebezpiecznym. Sprawozdanie powiada: niech tylko szkoły takie powstaną, to uczniowie znajdą wstęp do wszystkich szkół zawodowych, do których dziś tak nieracjonalnie wymaga się przy wstępie świadectwa niższego gimnazjum. Być może, że tak będzie, ale trzeba by poprzednio pomyśleć o zmianie dotyczących przepisów i ogłosić je w formie przepisanej *coram populo*, gdyż ludność miejska dotychczas i to nie bez powodów, wierzy, że dotychczas po ukończeniu szkoły wydziałowej można było zostać co najwięcej... dyurnistą.

Nieco lepiej powiodła się akcja ze szkołami wydziałowymi żeńskimi. Zorganizowano je w Nowym Sączu, Przemyśle, Wieliczce i Rzeszowie, a w ciągu bieżącego roku założone będą zapewne w innych miastach. Brak wyższych szkół żeńskich i dążenie kobiet do wyższej oświaty przyczyni się niezawodnie do zakładania szkół wydziałowych. Niepotrzebnie jednak „Sprawozdanie” połączyło tę sprawę z ruchem emancypacyjnym kobiet za granicą, z przypuszczeniem kobiet do gimnazjów i uniwersytetów, z wolnymi kursami wyższymi, uniwersyteckimi i t. d. Ośmieszyć te dążności kobiet bardzo łatwo, ale bardzo trudno stawić tamę temu ruchowi i tej dążności kobiet, które z każdym dniem zyskują na sile i uznaniu; widzieliśmy już wielu potężnych przeciwników, którzy wszelkimi siłami sprzeciwiali się temu prądowi, a obecnie krok po kroku czynią koncesje; przypuszczając kobiety do egzaminu dojrzałości i otwierając im, acz niechętnie, bramy uniwersytetu. Wolno wyszydząć te usiłowania, ale my mamy tę pewność, że w krótkim czasie nawet sprawozdania urzędowe inaczej zapatrywać się będą na tę kwestję, i nie będą z żółcią mówiły o tak niewinnej instytucji, jaką jest gimnazjum żeńskie, założone jedynie poświęceniem i dobrą wolą rozumnych obywateli.

Nowe środki ogłupiania.

(Z ery Dra Bobrzyńskiego).

Jak wiadomo, między przedmiotami do zakresu szkoły ludowej należącymi, rachunki mają bezsprzecznie wielkie znaczenie nie tylko dla szkoły samej, lecz i dla życia codziennego. Wszędzie, w jakimkolwiek bądź zatrudnieniu i zawodzie ma się z rachunkami do czynienia. Rachuje gospodarz, rzemieślnik, kupiec, urzędnik, fabrykant i t. p. — słowem każdy człowiek rachuje i bez rachunków nikt obejść się nie może. Szkoła ludowa ucząc rachunków daje podwaliny do

życia praktycznego albo wyraźniej mówiąc, że nie chodzi w szkole ludowej o **wychowanie matematyków** lecz o to, aby każdy umiał dobrze obliczyć sprzedając co lub kupując.

Takie zasady dydaktyczne nietylko głoszono ale ściśle się do nich stosowano przez lat kilkadziesiąt tj. do czasu, kiedy ster szkolnictwa w kraju naszym objął Dr. Bobrzyński, wiceprezydent Rady Szkolnej krajowej. Za jego bowiem rządów, ukuto *nowe plany naukowe i nową instrukcję* dla galicyjskich szkół ludowych.

Gdy zaś sporządzenie wspomnianych planów i podręczników naukowych oddano ludziom nie znającym rzeczywistych potrzeb szkoły ludowej — ludziom, którzy w szkole takiej nigdy nie nauczali — albo znali ją tylko „z widzenia“, — przeto robota taka aczkolwiek w dobrym podjęta celu została szkaradnie sfuszerowana, a dowodem tego rozliczne narzekania samychże rodziców, którzy liche rezultaty z nauki obecnej przypisują wyłącznie nauczycielom, a ci znów niefortunnym planom i podręcznikom naukowym.

Sądzę, iż z tej okazji nie należy robić zarzutów Drowi Bobrzyńskiemu, boć on jako prof. Uniwersytetu nie może być znawcą szkolnictwa ludowego — lecz wytknąć mu należy tę niewłaściwość, że jako człowiek światły — nie wezwał do takiej roboty ludzi odnośnego fachu tj. nauczycieli ludowych, lecz dał się opanować osobom, które w sprawach szkolnictwa ludowego byli i są dyletantami, którzy wygłaszają teorye do naszych stosunków nieodpowiednie, którzy przy wykonaniu planów i instrukcyj oparli się na wzorach zagranicznych, a którzy skutkiem tego zamiast rzetelnej oświaty, wprowadzili do szkół naszych *system ogłupiania*.

Że tak jest a nie inaczej świadczy instrukcja szkolna, która przepisuje „*aby nauczyciel na wszystkich stopniach doprowadził w przepisany zakres liczb i w przepisanych rodzajach zagadnień rachunkowych do zupełnej samodzielności* tak, aby dzieci „bez wszelkiej pomocy zagadnienia pamięciowo i piśmiennie rozwiązywać umiały. Obok samodzielności „wyrobić należy także **biegłość** w rozwiązywaniu zagadnień tak pamięciowych jak cyframi.“

U w a g a. Za dokładne stosowanie się do planu naukowego oraz instrukcji odpowiedzialnym jest każdy nauczyciel co do swej klasy, a kierownik szkoły co do całego zakładu. (Instr. str. 45.)

Zważywszy, że przytoczone powyżej przepisy obustronne są odpowiedzialnością, pociągającą za sobą stosowanie dotkliwych kar dyscyplinarnych — zastanówić się wypada:

1) Czy nauczyciel przy użyciu wszystkich sposobów dydaktyczno-metodycznych jest w możności doprowadzić dziatwę do tego stopnia rozwoju umysłowego,

aby ona osiągnęła **zupełną samodzielność**, potrzebną do rozwiązywania zagadnień pamięciowych i piśmiennych?

2) Czy istnieje w którejkolwiek gałęzi pracy umysłowej lub fizycznej przepis, aby za nieudolność ucznia karany był nauczyciel?

Wiadomo powszechnie, kto bliżej zna stosunki szkolne, że wśród uczącej się młodzieży, znajdują się różnorakie talenta i tak mamy dzieci: bardzo dobrze, dobrze, dostatecznie i miernie rozwinięte. Doświadczenie przekonuje, że liczba bardzo dobrze i dobrze rozwiniętych jest trzy razy mniejszą od uczniów dostatecznie i miernie utalentowanych. Któreż dzieci powinien brać na uwagę nauczyciel, jeżeli chce ściśle odpowiedzieć przepisom planu i instrukcji? Odpowiedź wprost niemożliwa!

Jeżeli nauczyciel pragnie uwolnić się od odpowiedzialności, naówczas naukę stosować musi do dzieci pojętniejszych a równocześnie zaniedbać większość słabiej rozwiniętą, za co znów zostanie ukarany, bo inspektor chcący szukać „dziury na całym“ nie będzie zważał na dobry postęp mniejszości, jeno osądzając wyniki słabszych uczniów powie, że rezultat nauki jest niezadowolniający z powodu iż trzy czwarte dzieci klasy lub oddziału *nie nabyły w nauce rachunków należytej biegłości i samodzielności*.

Gdy zaś będzie nauczyciel prawdziwy pedagog, to ten stosując naukę *do ogółu klasy*, nie postąpi dotąd naprzód, dopóki przynajmniej połowa dzieci nie osiągnie potrzebnej znajomości i biegłości w danym zakresie naukowym. Nauczyciel taki, chociażby krwią płuł z nateżenia i chociażby wszystkie dzieci wyuczył mniej — lecz dobrze — również nie zadowolony grymaśnego lub nieżyczliwego inspektora, gdyż ten powie od razu: „*Plan naukowy nie wyczerpany! Lekceważenie przepisów instrukcji!*“ i t. p. za czem idzie nagana, odbiór pięciolecia i t. d.

Mocno wierzę, że nie wszyscy inspektorzy są tego rodzaju, aby szkodzić chcieli biednemu nauczycielowi, chociaż stanowczo twierdzić można, że znajdzie się między nimi pewien procent skorych do błędu. Pomijam przeto opis różnorakich krzywd jakie z powodu niejasnych i ogólnikowych przepisów planu i instrukcji spadają niezasłużenie na pracowników naszych — i przystępuję wprost do wykazania błędów, zawartych w planach i podręcznikach naukowych.

(C. d. nast.)

List z kraju.

Szanowna Redakcyo!

Kolega mój z nad Dniestru napisaniem korespondencji o Zjeździe Tow. Pedag. zdjął jakby kamień wielki z serca mego — bo dał należyłą odprawę fa-

ryzeuszom i zdrajcom sprawy nauczycielskiej. Posłuchajcie Łaskawi Koledzy starego wyjadacza, który Wam coś nowego powie, aniżeli podskakiwacz z Przemyśla p. Müller.

Do Towarzystwa Pedag. należałem od r. 1871, wkładki po 1 zlr. 50 ct. płaciłem chętnie, a nawet sąsiadów moich napędzałem do tegóż Towarzystwa. Stan taki trwał z górą lat 23 — dopiero kiedy z naszego kochanego „Szkolnictwa“ dowiedziałem się o „uczciwej“ gospodarce groszem publicznym — od razu otwarły mi się oczy i odtąd nie tylko, że do Towarzystwa Pedag. nie należę, ale i innych odciągam.

Czynię to zaś z dwóch powodów: 1) Towarzystwo Pedag. jako takie nie jest już od lat co najmniej 10 tem towarzystwem, jakim było w pierwszym dziesięcioleciu. Wkradli się bowiem do jego Zarządu ludzie podejrzanej wartości charakteru, którzy wyładowawszy kieszenie na wydawnictwach, poszli sobie z awansem na lepsze posady — albo znane powszechnie mizeroty umysłowe dorobiły się kosztem oświaty i nędzy nauczycieli ludowych złotych kołnierzy i dziś drwią nie tylko z Towarzystwa, ale nawet z całego świata. 2) Towarzystwo Pedag. jako mające na celu wpływanie na rozwój szkół ludowych, średnich, niższych i sem. naucz. tudzież popieranie wszelkich spraw wychowania publicznego i domowego według zdrowych zasad pedagogii — *nie mogło i nie może* popierać interesów ludzi pewnego zawodu. Tak mówię ja, tak mówią inni, tak samo powiedział na jubileuszowym Zjeździe Tow. Ped. we Lwowie prezes ks. Czartoryski.

O cóż więc rozchodzi się panom Müllerom i Fąfaram?... Czy Towarzystwo nauczycieli ludowych w Galicyi wkracza w zakres działalności Tow. Pedag.? Czy Tow. naucz. lud. robi jemu jaką konkurencyę?

Jeżeli okręt dobrze kierowany, to rafę ominąć zdoła. Zresztą nadto śmiesznem jest porównanie Towarzystwa naucz. ludowych do rafy, już choćby dla tego, że działalność Tow. naucz. lud. jest tak samo jawną jak i Tow. Pedag. Szkoda p. Fąfaro każdego centa, jaki miasto Lwów płaci na twoją pensyją, jeżeli ty, jako dyrektor szkoły lwowskiej takie o innych rzeczach, jak o rafie fałszywe dajesz młodzieży wyjaśnienia.

Kłamiesz bezwstydnie panie Fąfaro — że rafę ową omijaliście dotąd, a której już teraz ominąć nie można!! Kiedyż to powstało *nasze* Towarz. naucz. ludowych? Wszak dopiero z końcem grudnia zeszłego roku — więc kiedy i w jaki sposób omijaliście ową rafę? To jest gadanina, nie warta nawet torby sieczki. Tak bredzić może jaki uciekinier z Kulparkowa — ale nie dyrektor szkoły lwowskiej, podobno w dodatku były suplent gimnazjalny — a teraz wiceprezes Zarządu głównego Towarz. Pedag. Miał pański rozum

ks. Czartoryski, że nie chciał dłużej zabawić w gronie pp. Fąfarów, Baranowskich et Cons.

Bo, że tam plótł głupstwa jakiś Müller z Przemyśla — to mnie nie obraża, owszem uśmiełem się serdecznie z jego „raka“, który zaczyna toczyć Tow. Pedag. Mowca ten odebrał na miejscu zasłużoną podziękę, bo go wytupano i zasyczano! Nic nie pomały wołania jego: Słuchajcie starego! (ale gł....) Szanujcie włos siwy! A gdzie to napisano w statucie, aby niedorzeczne bajanie starego czy tam siwego, mieli szanować członkowie na zgromadzeniu? Według rozumowania tegóż pana, to wszystkie wnioski starych i siwych ludzi musiałyby zawsze i wszędzie przechodzić jednomyślnie. A czy tak być może?..

Zaczepił dalej ów „najemnik pański“ o „Szkolnictwo“ powiadając, że przykro wziąć ten organ niby nauczycielski do ręki, bo ono woła rok rocznie: Zjazd się nie udał! Pytam więc, jakże chciał ten „siwy“ człowiek (do niedawna był jeszcze *rudy!* przyp. zecera.) że „Szkolnictwo“ kłamało dla jego miłości i pisało, że Zjazd się udał, kiedy tak nie było. A jakże się udał tegoroczny zjazd mój „stary“ panie? — Może powiesz (boć do tego jesteś zdolny) że udał się i to wysmienie! A co znaczy brak ks. prezesa? Co znaczy brak sprawozdawów? Co znaczy brak referentów? **To są wasze raki i rafy!!**

Młode Towarzystwo nasze nauczycieli ludowych — mam najmocniejsze przekonanie — nie mówi, że ma „raki“ i „rafy“ i z pewnością nigdy nie powie, a nie uczyni tego, gdyż brzydzi się kłamstwem i bezczelnością, które licują tylko dla sfory tego rodzaju jak Müllery i Fąfary, którzy chwytają się każdej okazji, aby ludzi pracy obryzgać błotem — jeśli idzie o zatuszowanie ich własnego niedołęstwa i własnego upadku. — Kłamstwa te razem wzięwszy są najlepszym dowodem, że Towarzystwo nauczycieli ludowych znajduje się na właściwej drodze. I stąd też cała wściekłość naszych przeciwników!

Wasz szczerzy zwolennik P.....

Kształcenie uczuć u dzieci.

Już ze stanowiska chrześcijańskiego wychodząc winniśmy tę ewangeliczną, Chrystusową miłość, to współczucie dla niedoli, ofiarność zrzucającą z człowieka sobkowstwo krzewić jak najbardziej, wszędzie, w około siebie, nie oglądając się na rozkaz praw i władz innych jak boskie.

Postępując tak, przodując przykładem, bądźmy pewni, że prowadzimy ludzką po drogach spokojnej szczęśliwości ziemskiej, która prowadzi do niebieskiej.

„Patrz w serce i miej serce!“ powiedział wiel-

ki nasz poeta. Gdybyż wszyscy chcieli przyjąć te słowa za dewizę życia. Nie szerzyłaby się pewnie gangrena nędz ogólnych, tocząca coraz więcej chorobitą naturę ludzką — mimo coraz większej cywilizacji — nie podnosiłyby swe łby hydry stugłowne, jak: demoralizm, zbrodnia, także prawo silniejszego, nie ujęte wprawdzie w literę kodeksu — ale czołgające się podle w sercach bez uczuć! A wreszcie czemu życie, jakkolwiek przynoszące każdemu przeznaczenie cierpień, mogłoby być tu na ziemi! Jakie źródło spokoju, zadowolenia, któreć wszakże jest najlepszym szczęściem człowieka! Widząc więc jak doniosłem jest wykształcenie serca — nie powinniśmy je zaniedbywać względem oddanych nam wychowanków i na równi z umysłem pielęgnować troskliwie. Tego bowiem nic nie zdoła zastąpić i wstrętniejszym jest człowiek wykształcony lecz pozbawiony uczuć szlachetnych, jak człowiek, mówiąc utarcie, „z sercem“, chociaż głupi.

Nim zacznę rozwijać skromne moje poglądy co do kształcenia uczuć względem dzieci, pozwolę sobie zdefiniować najpierw czem jest uczucie.

Różne bywają kategorye uczuć, które powstają w świadomości naszej czyli duszy. Jedne z nich mają początek w wyobrażeniach zmysłowych, drugie opierają się na pierwiastkach duchowych, jak pojęciach, obrazach fantazją stworzonych i t. d. Ostatnie należą, ma się rozumieć do wznioślejszych, gdy pierwsze do niższych. Uczucia powstają bądź to z wrażeń nagłych gwałtownych, bądź to z stanu duszy powolnie przygotowanym, stopniującym się wzmagającą odmianą. Osoby ogarnięte uczuciem, niejednokrotnie nie czują tego w świadomości swojej, lecz zdradza ich czy to wyraz twarzy, czy giest lub głos. Uczucia nie zawisły od naszej woli, ponieważ często pomimo rozkazów tej woli czujemy się w obec nich bezsilnymi, często nie wiemy kiedy powstają one w sercach naszych.

Pałający gniewem, zazdrością lub pogrążony w ekstazie nie wie prawie co czyni, traci władzę nad sobą nie słucha głosu rozumu. Potęga to nie mała, która rozbija człowieka a z którą się liczyć trzeba. Szczęściem, że jak wykształcenie polega na umyśle ludzkim, tak znów głębia pod kształcenie uczuć serce jest oddane, na którym one mogą być rozkrzewione i wzmocnione jak inne siły człowieka. Aby natury ludzkiej nie zostawić tak zupełnie bezbronnej w obec tych wszechwładnych potęg a znów przeciwnie w skupieniu jej co do uczuć, przerabia to wychowanie. Znowu powtarzam tu, że wychowanie jest wszystkim dla człowieka i nie prawo dziecięcości, lecz ono daje przysioty lub wady. Wiedząc o tem wychowawa, jakże powinien baczyć, jak pielęgnować młodziuchne serduszka, by tam w

nich piękne popędy do samarytańskich uczynków zbudzić.

Nie przez surowość, nie przez przymus zmuszać je do tego, ale łagodnością, ale przychylnością wzbudzać onoty: miłości, litości, życzliwości i wdzięczności. Wychowawca posiadający miłość i zaufanie pupilów, będzie mógł tem łatwiej poznać ich dobrze, tem łatwiej wpływać na słabe strony ich kielkujących charakterów. To zaufanie pozwoli mu odsłonić naturę oddaną jego rękóm, czem ułatwi zadanie. Młodość jest zazwyczaj wrażliwą a wiadoma rzecz, że do wrażliwości najłatwiej trafić serdecznością — wychowawca powinien być więc takim.

Każda nauka, każda uwaga przez niego podana — nie ma być suchą, surową, pozbawioną ciepła, jakie daje życzliwy uśmiech, dobre spojrzenie i łagodne słowo. Takim postępowaniem idąc, napewno, że cel swój osiągnie. Inna rzecz, gdy widzi w dziecku egzaltację i pochopność do afektacji. To już jest szkodliwem! I tu jednak musi działać łagodnością, ale chcąc wyrobić w malcu krew zimniejszą, bierze na pomoc rozumowanie, idzie drogą przekonania. Jak w pewnych razach obudza, tak w innych zwraca tylko uczucie na właściwe tory a wszystko z jak największą oględnością by serca nie zranić, bo serce to mimoza. To dziecię ma on tak pokierować ażeby się, nie zamykało na głos miłosierdzia, niedoli i współczucia, by to serce później szlachetności, pomimo zapłaty za nią nieraz gorzkiej — nie pozbywało się aby zawsze było dostępne dla potrzebujących a mając na względzie piękno idei, nie oglądało się za zapłatą. Na uczuciu bowiem, polega miłość Boga, rodziców, ojczyzny, miłość prawdy, słuszności, rzetelności, poczucie piękna, czci, poświęcenia się dla dobra drugich, ofiarność przyjaźni. Jeżeli więc wychowawca nie wszczepi tego wszystkiego, co jest potrzebnem do wykształcenia uczucia, cóż będzie wartą jednostką? Nędzarstwo duchowe ostatnie ją czeka!

(Dok. nast.)

Szkółki dla młodzieży.

(dla szkół niższ. typu)

III. ust. 38 p. t. „Mgła i chmury“.

Ustęp ten, o ile się nie mylę (nie mam w tej chwili pod ręką dawniejszych podręczników) odpowiada po części dawniejszemu ustępowi z III książki do czytania p. t. „Para wodna i opady atmosferyczne“. — Tamten bowiem traktował o parowaniu, powstawaniu chmur i mgły, rosy i szronu i t. d.

Autorowie nowych podręczników, wychodząc jednak z założenia, że diatwa powinna się przede wszystkim i to najpierw zaznajomić z najzwyczajszymi zjawiskami w przyrodzie, umieścili powyższy (38) ustęp

już w III. cz. szkółki — no i odpowiednio do tego powinni byli jego zrozumienie ułatwić.

Jedno nas atoli na samym wstępie uderza, a to okolicznościowe traktowanie parowania. W sprawie w IV cz. szkółki znajduje się ustęp, omawiający szczegółowo parowanie, wzmiankę atoli o powstawaniu pary wodnej znachodzimy w kilku początkowych ustępach. Są one jednak niedokładne — tak, jakby dorywczo tu i ówdzie zamieszczone.

Dlatego to omawiając ust. 24. wyrażaliśmy życzenia, aby zeń zdania, dotyczące parowania usunąć, w obec tego, że proces ten mógłby dopiero w ust. 38 być omówiony i wyjaśniony, tu bowiem znów dotknięto urywkowo parowania, jakby rzeczy już znanej — a na jej omówienie przy opracowaniu ust. 24. stanowczo czasu braknie.

Ale wracajmy do swego. — Ustęp 38 omawia w dwóch pierwszych odstępach obecność mgły w powietrzu i jej istotę. — Oba one (całkiem zresztą udatne) powinny w trzecim odstępnie znaleźć wyjaśnienie, skąd się mgła bierze w powietrzu. — Tu zatem należało zdaniami z ust. 24 omówić parowanie i przystąpić do odstępu czwartego, stanowiącego istotę rzeczy.

Kiedyżbo ten 4 odstęp — oto sęk! Czytam go raz i drugi, — wszystko dobrze, a przecież czuję, że gdybym był w tej chwili dziewięcioletnim chłopcem, zrozumiećbym go nie potrafił. Oto szanowny autor nagromadził tu bez poprzedniego przygotowania tyle podobnych słów, jak: rozrzedzenie, zgęszczenie, widzialna para wodna, niewidzialna para, widzialna mgła, że treści tej mieszaniny ani pamięcią, ani pojęciem ogarnąć w pierwszej chwili nie podobna. Należało przeto całe kazanie o rozrzedzeniu i zgęszczeniu poprzedzić bodaj kilku przygotowawczo naprowadzającymi pytaniami.

Odstęp 5 wykazuje, że chmura jest także mgłą. Wypadało tu wtrącić pytanie, dlaczego chmury unoszą się nad naszymi głowami, a nie spadną na dół i zamieścić na tem miejscu zdanie ostatnie z 6 odstępu: „Gdy powietrze w górze“ i t. d., gdyż postawienie go na końcu ustępu, nie ma celu i związku z poprzednim zdaniem, czy pytaniem raczej.

Cały ustęp zresztą, nie zawierający żadnych herezyi (à la „wiatr“), może się zaliczyć do udatnych ustępów w tej książce.

Jak dbają o nasze zdrowie!

Z dolńskiego eldorado, kędy nauczycieli *szupasem* odstawiają na posady, nadesłano nam wiązaną faktów, stwierdzających smutny stan tamtejszych szkół pod względem higienicznym i zamykanie takowych... na papierze.

Mamy pod ręką rozporządzenie następującej treści:

L. 18339. C. k. lekarz powiatowy doniósł mi, iż szkoła w Pacykowie pomieszczona w lepiance, jest ze względu na swą budowę i ciasnotę dla zdrowia tamże uczących się dzieci *szkodliwą i winna być zamkniętą*. Klasa jedyna tej szkoły wynosi 4·80 m., wysokość jej 2½ m.; na uczniów uczęszczających rano 32, popołudniu 57, na jednego ucznia przypada zatem tylko 0·4 m \square zamiast co najmniej 0·5 m.² a jeden metr kubiczny zamiast co najmniej 4 m. — Wobec tego polecam Zwierzchności gminnej bezzwłocznie zamknąć szkołę, zawiadomić o tem Radę Szk. miejsc. i czuwać nad tem, aby aż do wybudowania nowej lub wyszukania innej szkoły, dziatwa szkolna do szkoły obecnej nie zgromadzała się.

Dolina d. 29. października 1894.

C. k. Starosta: *Nawrocki* mp.

Każdy pochwalić musi energię i stanowczość p. starosty okazaną w powyższem rozporządzeniu do gminy. Cóż, kiedy on polecał tak jako polityczny naczelnik powiatu, ale jako *prezes Rady szk. okręg.* myślał i działał *inaczej*.

Pomimo *teoretycznego* zamknięcia szkoły ze względów higienicznych, *obsadzono* tę posadę nauczycielką pną C., która pracuje po dziś dzień *w tym samym budynku szkolnym*. Nawet Rada szk. okr. w Dolinie pod dniem 23. czerwca 1897. l. 1574. rozpisała konkurs celem *statego* obsadzenia posady w Pacykowie, chociaż innego budynku na szkołę niema i nikt o nim nawet nie myśli.

I niech się tu poda ktoś z obcych, nie znających stosunków miejscowych? Nie jest że to karygodne srode, kpiny ze zdrowia i życia nauczycieli? A prawda! W rozporządzeniu nie było wcale mowy, że szkoła jest dla zdrowia *nauczyciela* *szkodliwą*, tylko jedynie *dla uczących się dzieci*....

Jeszcze fakt drugi.

Odnosnie do powyżej przytoczonej daty i liczby rozpisano również konkurs na posadę przy szkole w Roztoczkach, choć stan jej jest tak samo do prowadzenia nauki niemożliwy. Oto dotyczące rozporządzenie:

L. 22780. Ze względów sanitarnych zamykam szkołę w Roztoczkach jako *niemożliwą* do użycia i wzywam Zwierzchność gminną, aby we własnym interesie postarała się jak najrychlej o nowy budynek szkolny i tem samem wstrzymując wszelką reperację w starym budynku szkolnym, jako *bezcelową i nadaremna*.

Dolina 28. października 1896.

C. k. Starosta: *Nawrocki* mp.

I jakże nazwać to nadużywanie *dobrej woli* nauczycieli, którzy o posady z *norami* zamiast szkół, *kompetować* zechcą? Cóż ma na celu to ukrywanie istotnego stanu rzeczy a z drugiej strony blichtrzem *niewykonywanych* rozporządzeń manifestowana troskliwość o zdrowie dziatwy i nauczyciela?

Złe, bardzo złe musi być z dolińskim okręgu za rządów obojga Nawrockich i w zły sposób nawracają ci panowie nauczycieli do niepopłatnego zawodu. Teraz coś się nam wyjaśniać zaczyna, dlaczego to aż szupasem trzeba tam werbować światłodawców do pracy. Widocznie większość szkół jest w takim stanie, że dziś by je ze względów zdrowotnych zamknąć należało...!

Nie możemy też pojąć, dlaczego ks. inspektor Nawrocki na Zjeździe pedagogicznym w Stanisławowie tak zawzięcie bronił współczesnego sposobu stawiania szkół, twierdząc iż przestrzegają przy nim troskliwie warunków higieny, bo chyba z własnego okręgu miał jak najmniej na to dowodów!

Ale jeszcze nie wszystko!

Z zamkniętej szkoły w Roztoczkach przeniesiono nauczyciela p. St. K. do Huziejowa. Myślałby kto, że tu przynajmniej został budynek, odpowiadający warunkom higienicznym. Tak, gdyby to nie było w dolińskim powiecie!

Szkoła w Huziejowie jest starą karczmą, którą gmina kupiła jeszcze w r. 1848 od c. k. Zarządu domem i lasów w Trościańcu i wcale nie przebudowywała. Dawna izba szynkowna obecnie przeznaczona na salę szkolną jest 6½ m. długa, 5½ m. szeroka a 2½ m. wysoka i ma 4 okna pojedyncze o maleńkich szybkach *nietwierane*. Belek, podtrzymujący sufit jest wygięty i pomimo że jest na środku prześrubowany, grozi katastrofą; piec podziurowany, bo żelazo z luftów, na którym spoczywały cegły, dawno wypadło. Dach jest posyty słomą a nad nim sterczy *spruchniały, drewniany* komin, podwaliny pod całym budynkiem również spruchniałe i usuwają się ciągle.

Po drugiej stronie budynku mieszkanie dla nauczyciela również urządzone z podobnym komfortem. Składa się ono z jednej izby długiej na 4 a szerokiej na 2-7 m. i z kuchni długiej na 3 a szerokiej na 2-8 m. Spiżarki żadnej niema. W obydwóch ubikacjach brak podłogi, zamków od drzwi i pieca do gotowania — a przez dach dziurawy w czasie deszczu leje się woda do wnętrza.

I jak tu nie zazdrościć wygodnych mieszkań nauczycielom dolińskiego okręgu?!

Wspomnienia pośmiertne.

Józef Góra, starszy nauczyciel w Oświęcimiu, zmarł w sierpniu b. r.

Izabela Czuderna, młodsza nauczycielka szkoły w Załubińcu (pow. Nowy Sącz) zmarła po trzech latach służby w b. m.

Kornel Ujejski, głośny poeta polski, zmarł dnia 19 b. m. w Pawłowie (pow. Kamionka).

Cześć ich pamięci!

Wiadomości potoczne.

Prosimy życzliwych ogorąca agitację wśród znajomych w celu jak najszerzego rozpowszechnienia naszego czasopisma, jak również zjednania największej liczby członków Towarzystwu nauczycieli ludowych.

O regularne uiszczanie prenumeraty upraszamy.

Pożegnanie inspektora. W dniu 7 bm. żegnało nauczycielstwo powiatu cieszanowskiego swego kilkuletniego inspektora WP. Juliana Freidenberga. Korzystając z konferencji okręgowej, odbywającej się w dniach 6 i 7 bm. zebrali się po ukończeniu tejsze, w pięknie na ten cel przystrojonej sali szkolnej, w pełnej liczbie tak nauczyciele jak i nauczycielki, gdzie o godzinie 8 wieczór, w towarzystwie najbliższych przyjaciół biurowych pojawił się p. Freidenberg. Jaką sympatią i uznaniem cieszy się odchodzący Inspektor dopiero z przemówień i łez kręcących się w oczach, tak młodszych jak i starszych pedagogów można się było przekonać. Podczas kolacyi na cześć p. Freidenberga urzędzonej, przemawiali liczni mowcy, którzy w gorących słowach złożyli podziękowanie czcigodnemu inspektorowi za dotychczasową opiekę, jaką nauczycielstwo tut. okręgu otaczać raczył, nadto wyrazili wdzięczność, miłość a zarazem i żal, z powodu jego przeniesienia się.

P. inspektor podziękował zgromadzonym za serdeczność jaką mu okazali, wzywał zarazem do pracy, jedności, zgody i łączności.

Podczas kolacyi wnoszono toasty na cześć p. Inspektora, jego przyjaciół i rodziny. Poważny nastrój zgromadzonych cechował tę piękną a zarazem rzewną uroczystość, która pozostawi niezatarte wrażenie w sercach obecnych.

Oby takich przełożonych było więcej!

Obywatelstwo honorowe nadała Rada król. wol. miasta Leżajska p. Władysławowi Szelidze, w uznaniu rzetelnych a wysokich jego zasług, położonych około podniesienia tamt. szkoły w czasie 15 letniego pobytu na posadzie kierownika.

Do bukietu „naszych najserdeczniejszych opiekunów”, którzy w ostatnich latach wprowadzili biurokracyzm w szkolnictwie ludowym, dołączamy odpis prośby, wniesionej do Rady Szkolnej okręg. w X. o uwolnienie dziecka od uczęszczania do szkoły.

„Świetny Rady szkol! Jak świadczy rezelucya „dto“ 20 września 1896 córka moja od szkoła przez to uwolniona została, ponieważ ona ciągle słabuje i także rozumu dobrego nie posiada. Ponieważ teraz znowu nakaz pod karą dostałem, abym jej do szkoły zapisał i dokładne wiem że szkoda chód i niemam takiego w domu aby jej co dziennie do szkoły i z szkoły do domu prowadził przedto, upraszam pokornie Świetny Rady szkol. raczy naszemu Nauczycielowi policzyć ażeby córką moją z chodu szkoły uwolnił“.

Prośbę tę odstąpiła Rada Szk. okręg. oduśnienie nauczycielowi do nadesłania wyczerpującego sprawozdania. Panie referencie! pytamy — czy wiadomo panu, że dzieci od uczęszczania do szkoły uwalnia Rada szkolna miejscowa! Dlaczegoż więc maltretujesz żądaniem sprawozdania niewinnego nauczyciela?

Czego może spodziewać się nauczyciel ludowy po 10 latach służby? Najlepszą odpowiedź podałyby mógł w tej mierze p. Teodory Hornatkiewicz, nauczyciel z Jakimowa (pow. Kamionka) — z dniem 30 czerwca b. r. zamknięto mu płacę, przesyłając równocześnie uwolnienie z dotychczas zajmowanej posady. Biedaczysko ten, widząc w owej rezolucyi widmo głodowej śmierci, a czując pustki w kieszeni i ochotę do dalszej pracy nauczycielskiej, wniósł natychmiast podanie względnie prośbę o nadanie mu posady w innym okręgu szkolnym — cóż kiedy dotycząca Rada Sz. okr. odrzuciła ją z powodu, że Rada Szkolna krajowa zabroniła osobnym okólnikiem przyjmowania tego nauczyciela do dalszej służby.

No wiecie Szan. Czytelnicy, że Hornatkiewicz musiał coś wielkiego zapewne zbroić, skoro go tak srodze ukarano. — W stosownym czasie zabierzemy jeszcze głos w tej sprawie, bo „*Is qui non defendit iniuriam, cum potest, iniuste facit*“.

Praca nauczycieli ludowych. Władza Sanitarna w Lipsku ogłosiła sprawozdanie z badania zdrowia i statystyki wieku 1225 nauczycieli w r. 1895 i oto do jakich doszła wyników:

Na 1225 zbadanych nauczycieli, jest 189 t. j. 16·3% nerwowych 149 tj. 12·8% ma chroniczny katar gardła i krtani, 27 cierpienia płucne, 39 niedokrewność, 50 jest nerwowych i zarazem kataralnych, 22 nerwowych, anemicznych i kataralnych, 13 cierpi na inne choroby. Razem jest chorych 495 t. z. 42·6% z ogólnej liczby. Badania lekarskie wykazały dalej, że wiek przeciętny nauczycieli jest 39·9 lat, tj. wiek największej męskiej krewkości, a mimo to tak znaczny procent (42·6%) niedomaga; liczba procentowa chorych wzrasta z wiekiem w ten sposób, że nauczycieli w wieku od 20 do 25 lat było 20·3% chorych, w wieku od 30 do 35 lat 41·2% chorych, w wieku od 40 do 45 lat 49% chorych, wreszcie w wieku od 40—50 lat 49·4% chorych. Sprawozdanie lekarskie kończy się opinią, że stan zdrowia nauczycieli, w porównaniu z innemi zawodami, jest gorszy, że stan zdrowia pogarsza się wskutek zajęć zawodowych, wreszcie, że z tych powodów nie jest rzeczą wskazaną wkładać na nauczycieli większą liczbę godzin zajęć obowiązkowych, ponad 25 godzin tygodniowo.

Piśmiennictwo.

Praktyczny bartnik, 10 arkuszy druku, 46 rycin, jest polskiem tłumaczeniem dziełka znanego bartnika *W. Skarytki*, uzupełnionego opisem ulów słowiańskich, względnie polskich. „Praktyczny bartnik“, polecony przez c. k. Ministerstwo rolnictwa dla szkół rolniczo-zawodowych, doczekał się w języku niemieckim w przeciągu 3 lat swego istnienia, już trzeciego wydania po 5.000 egzempl., tudzież przetłumaczono go na inne języki. — Do końca bieżącego roku można dziełko to otrzymać w Austrii za nadesłaniem 1 zlr. 20 ct., w Niemczech 2 mr., w Rosyi 1 rs. do *Administracyi Ekonomisty Narodowego w Krakowie*. Po upływie tego czasu można je nabyć tylko w księgarniach za cenę o połowę wyższą.

Posada nauczyciela:

Teraz prowizorycznie, a z kwalifikacją stale. Pensya 300 zlr., dodatek 30 zlr. i 30 ctm. węgla; wolne mieszkanie.

Bliższa wiadomość u kierownika szkoły w Byczynie — p. Jaworzno. 2—3.

Popierajmy przemysł krajowy!!

Atramenty, laki listowe, laki do flaszek (smółki) farby stampilowe, gумы, masy i atramenty hektograficzne itp.

pierwszej krajowej chemicznej fabryki

Kazimierza Baumana WE LWOWIE

(ul. Gródecka 45)

ocenione przez Laboratorium chemiczne Politechniki Lwowskiej, jako wyrobom zagranicznym nieustępujące

są do nabycia

w pierwszorzędných handlach w całym kraju.

W Nowym Sączu w księgarni Wgo Jakubowskiego.

☛ Cenniki na żądanie darmo i płatnie. ☛

Reumatyzm,

gościec, kurcze, suche bole,
bole przy influencyi,

koł i leczy w zupełności

SAPOMENTHOL

najlepsze nacieranie uśmierzające,

wyrobu EUGENIUSZA MATULI aptek.
w Radomyślu koło Tarnowa.

☛ Cena 70 ct. za słoik. ☛

Do nabycia w każdej większej aptece.

Składy główne: w Krakowie apt. Wiszniewski,
droguerya Zopoth i Sp. — Podpórze apt. Dyonizy
Matula. — Lwów apt. Mikołasch, Krzyżanowski. —
Kopyczyńce apt. Reder. — Tarnów apt. Sokalski. —
Krynica apt. Nitribitt. — Bielsko apt. Frankl.

Towarzystwo wzajemnej pomocy nauczycieli w Dolinie

sprzedaje wszystkie artykuły, wchodzące w zakres handlu przyborów do pisania i rysowania, książki szkolne itp. we własnym sklepie po cenach najniższych.

Wyciąg z cennika:

Zeszyty szkolne o liniamencie przepisanem: zeszyty na ówczeszenia dwuarkuszowe 100 sztuk 1 zlr. 45 ct. pięcioarkuszowe 3 zlr.; rysunkowe bez bibułek z kropkami lub bez 100 sztuk — 1 zlr. 90 ct. większe z bibułkami 3 zlr. — Bloki rysunkowe Nr. 4. po 33 ct. sztuka. Tabliczki łupkowe, najnowsze po cenie 1 zlr. 30 ct. za 10 sztuk; rysiki 100 szt. — 35 ct. — Książki szkolne dla wszelkich szkół, druki szkolne, wszelkie przybory szkolne i do pisania po cenach najniższych.

☛ Ceny niższe aniżeli w każdym innym handlu krajowym. Zamówienia wykonuje się odwrotną pocztą. Przy zamówieniach za 10 zlr. opłaca się porto. ☛